

## O CZYM ROZMYŚLAĆ PRZY KONFESJI ŚW. STANISŁAWA BISKUPA\*

Święty czy Zdrajca? Dwa różne spojrzenia i dwie różne oceny. Lecz jaka jest Prawda? Niezależna od dyktanda Awdańców pod pióro wędrownego mnicha, który otrzymał za to honorarium... Jak było? W tym celu, od lat prowadzi się badania, jakie było: *jego pochodzenie, jego studia i duchowość, jego działalność i śmierć, jego kanonizacja*. W łączności z dotychczasowymi wynikami tych badań, można snuć również aktualne rozważania ascetyczno-duszpasterskie.

### JEGO POCHODZENIE I MOJE<sup>1</sup>

Jest pewne, że w piątek 15. VII. 1015 zmarł św. Włodzimierz Wielki, Chrzciciel Rusi. Konanie jego było ciężkie, gdyż właśnie dwaj najmłodszy, z dziesięciu żyjących synów, Borys i Gleb poszli na południe bronić granic przed najazdem Pieczyngów. Najstarszy Swiatopełk I Przekłety (978 - 1018), mąż córki Bolka Chrobrego, pilnował Kijowa, gdyż młodszy jego brat Jarosław I Mądry (980 - 1054) zwany Kuternoga, montował armię, aby zdobyć Kijów. Wobec tego Swiatopełk zaczął usuwać ewentualnych sprzymierzeńców Jarosława, młodszych braci: Borysa (24/25. VII. 1015), Gleba (5. VIII. 1015), Wsiewołoda, Pozwizda, a Swiatosława Drewlańskiego zabił podczas ucieczki na drodze węgierskiej. Jego rodzina prawdopodobnie dotarła do Gniezna i otrzymała dobra nad Odrą, koło Wrocławia<sup>2</sup>. Ósmy syn Włodzimierza, Stanisław, książę smoleński, prawdopodobnie uciekał ze Smoleńska, drogą na Prusy<sup>3</sup>, z pomocą córki Chrobrego Swiatopełkowej i w towarzystwie rycerza Tura-zięcia (?)<sup>4</sup>. Archeologiczne badania osady pierwotnej Stanisławowice koło Bochni, może dało by poświadczenie tradycji jej założenia przez księcia Stanisława, dziadka Stanisława biskupa ze Szczepanowa. Na-

---

\* Tematyka rekolekcji kapłańskich zamierzonych dla Diecezji Tarnowskiej, na rok 1978.

<sup>1</sup> Zob.: W. Sawicki, *Nowe perspektywy w badaniach nad kultem św. Stanisława*, w: *Sacrum Poloniae Millennium*, Rzym, t. V, 1958, s. 503 - 519. — Tenże. Na marginesie kanonizacji średniowiecznych XIII w., w: *Nasza Przeszość* 6, 1957, 406 - 412 i podana tam bibliografia, 10, 1959, 439 - 458. *Schematyzm Diec. Tarn.* 1977, s. 36 n.

<sup>2</sup> Zob.: *Latopis Nestora*, w: MPH I, 1864, s. 521 - 886, wg spisu osób oraz opracowania o rodzie Łabędziów Wrocławskich i Włostowiców.

<sup>3</sup> Zob.: Niesiecki-Bobrowicz, *Herbarz Polski*. Lipsk, t. VII, 1841, s. 509 - 525: herb Prus I i dawna tradycja o Turzynach i trzech książętach zbiegłych do Polski, co z Długosza.

<sup>4</sup> Zob.: *Latopis Nestora*, tamże, I. s. 618, 666, 622.

tomiast rycerz Tur, o chrześcijańskim imieniu Stefanos-Szczepan, mógłby być założycielem Szczepanowa i Szczepanowic koło Brzeska, z darowizny Chrobrego. Pozostaje do wyjaśnienia tradycja szczepanowska imion rodziców bpa Stanisława, Wielisław i Bogna, w łączności ze Szczepanowem, założycielem wsi odimiennej.

Natomiast jest pewne, że rodzona siostra Swiatosława i Stanisława, synów Włodzimierza, Dobroniega-Maria (1012 - 1087) była żoną Kazimierza Odnowiciela i matką Bolka Śmiałego, Władysława Hermana, Świętosławy-Swatawy (1044/48 - 1126), Mieszka (1045 - 1065) i Ottona (1046 - 1048). Może właśnie dlatego, Wratysław II czeski, mąż Swatawy, pisał do Bolka Śmiałego ok. r. 1074: „Słyszeliśmy, że między tobą i bratem twoim biskupem jest jakowaś zmaza rozdźwięku”<sup>5</sup>. A Długosz w „Żywocie Stanisława” dodaje, że „Wielisław, mąż ze stanu rycerskiego, był uważany za najznakomitszego nie tylko w swoim rodzie, lecz także wśród innych rodów polskich”<sup>6</sup>. Z dalszych słów Długosza można by wnioskować, że Wielisław otrzymał Szczepanów w dziedzictwie po ojcu Szczepanie-Turzynie<sup>7</sup>. Dlatego, biskup Stanisław był już „natione Polonus”.

Datę urodzenia św. Stanisława ustala się na rok 1030. Wprawdzie Długosz w „Żywocie”<sup>8</sup> pisze, że Stanisław został wybrany na następcę zmarłego biskupa Suły, 2. II. 1072, w 36 roku życia, z czego wynika, że urodził się w roku 1036, lecz wyżej stwierdził, że urodził się w środę 26.VIII. 1030<sup>9</sup>, a dalej<sup>10</sup>, że zginął „dum annum prope quinquagesimum ageret”, po ośmiu latach biskupstwa, co raczej zgadza się z datą 26. VIII. 1030, jeżeli przyjmie się rok śmierci, 11. IV. 1079, co jest pewne. I tu znowu Długosz wprowadza w błąd, że św. Stanisław zginął „tertio Idus Maii in quintam tunc cadente feriam”<sup>11</sup> co jest nieprawdą, gdyż „tertio Idus Maii, in quintam tunc cadente feriam” w r. 1079, był poniedziałek, nie czwartek. Natomiast „tertio Idus Aprilis” 1079 właśnie wypadał „in quintam tunc cadente feriam”, czyli dnia 11 kwietnia 1079 r., po Niedzieli Białej. Można tu jeszcze dodać, że data 26. VIII. 1030 „regnante apud Polonos Rege Myeczslawo primo, anno regni sui tertio (...) Millesimo tricesimo”<sup>12</sup>, odnosi się wyraźnie do Mieszka II, który zmarł w obłądzeniu, 10. V. 1034.

Jakkolwiek się ma sprawa pochodzenia św. Stanisława Biskupa, nasze pochodzenie od rodziców jest zwykle pewne. I po nich dziedziczymy wszystkie cechy psycho-fizyczne, które stanowią nasz temperament. Lecz nie można mówić: taki już jestem od urodzenia i nie mogę się zmienić. Dziedzictwo psycho-fizyczne jest materialem do tworzenia charakteru. Trzeba rozpoznać cechy dodatnie i ujemne. Dobre rozwijać, a złe eliminować. W sobie i w duszach sobie powierzonych. W konfesjonale, na ambonie, na lekcjach religii i w kancelarii parafialnej.

Ponadto trzeba pamiętać, że rodzice mogą dać swojemu dziecku po części swojego ciała, lecz nie mogą dać po części swojej duszy. Ciało, jako materia, jest podzielne, lecz dusza jest niematerialna, jest niepodzielna. Dlatego nie mogłem jej otrzymać od rodziców. Między moim ojcem i matką był

<sup>5</sup> MPH I, 1864, s. 364 - 366.

<sup>6</sup> *Vita S. Stanislai*, Opera. I. Kraków 1887, s. 9.

<sup>7</sup> „Wielislaus in hereditate sua Szczepanow”. Tamże, s. 9.

<sup>8</sup> Dz. cyt., s. 17.

<sup>9</sup> Dz. cyt., s. 11.

<sup>10</sup> Tamże, s. 68.

<sup>11</sup> Tamże, s. 62.

<sup>12</sup> Dz. cyt., s. 11.

On — Stwórca. Tylko On mógł stworzyć w embrionie ludzkim to, co myśli, kocha i każe działać.

Dlatego On jest moim pierwszym Ojcem. Dlatego nie mylą się ludy pierwotne, gdy mówią: Mój Ojciec, Nasz Ojciec. Nie myli się Jezus Chrystus, gdy mówi to samo: „Wasz Ojciec, Nasz Ojciec” — 80 razy w samej Ewangelii św. Jana.

Dlatego, gdy boję się przejścia „na Drugi Brzeg”, muszę już teraz oswoić się z myślą, że tam czeka mnie mój Ojciec, sprawiedliwy, lecz kochający. „Ojciec mój, który jesteś w niebie”

Ponadto, w dobie nagminnego ojcostwa przedmałżeńskiego i rozwodowego, należy uświadamiać narzeczonych i małżonków, że między nimi jest nie tylko miłość i sex, lecz także On-Stwórca duszy człowieka, ich dziecka. Dlatego małżeństwo jest współtworzeniem z Nim i dlatego antykonceptualizm wszelkiego rodzaju jest buntem przeciw Niemu, jest walką z Nim, która musi skończyć się przegraną..

„Ojciec nasz, który jesteś w niebie” ponad mężczyzną i kobietą. A jeżeli do tego dochodzi jeszcze masowe przerywanie ciąży — to walka dzieci z Ojcem Niebieskim nabiera cech monstrualnych i musi skończyć się wielką katastrofą ludzkości...

Potrzebne jest pilnie wielkie nawrócenie. Kto to oznajmi niewierzącym? Tylko kapłani wierzący i miłujący swoich Braci i Siostry w Chrystusie. Św. Stanisław Biskup będzie z pewnością ich żarliwym Patronem, gdyż jest Patronem Narodu Polskiego.

## JEGO STUDIA I DUCHOWOŚĆ — ORAZ MOJE<sup>13</sup>

Wiadomo, że rodzice św. Stanisława wybudowali w Szczepanowie własny kościół drewniany św. Marii Magdaleny i zapewne postarali się o własnego kapelana, który mógł nauczyć małego Stasia sztuki czytania, pisania i rachowania. Jest też bardzo prawdopodobne, że ciotka Dobroniega, po r. 1040 zabrała go na Wawel, do szkoły katedralnej, założonej przez bpa Poppona, po r. 1000 i z pewnością rozwijanej przez abpa Arona, który był silnie związany ze szkolnym środowiskiem leodyjskim św. Lamberta i miał stamtąd dobre siły nauczycielskie. Książę Kazimierz-Mnich, jako „oblatu et sacris litteris eruditus” również usilnie popierał tę szkołę. Można też przypuścić, że było tam nie tylko „Trivium”, lecz także „Quadrivium”, co razem stanowiłoby siedem lat nauki św. Stanisława na Wawelu (1040 - 1047).

Autor „Vita Minor” zapisał, że Stanisław, po nauce podstawowej w kraju, jako „młodzieniec dojrzały” (1047: miał 17 lat), udał się „tam, gdzie kwitło studium generale”, z fakultetem „artium liberalium”<sup>14</sup>. W Krakowie, takiego studium wówczas nie było, a w Gnieźnie „dzikie zwierzęta legowiska swoje miały”. Długosz przypuszcza, że było to w Paryżu, lecz wówczas „Sorbonny” tam jeszcze nie było. Najprostsza droga z Krakowa prowadziła do Leodium, gdzie był książę Kazimierz, kanonik Lambert Suła Toporczyk, abp Aron i jego towarzysze.

Leodium XI wieku szczyliło się pierwszym kościołem św. Wojciecha, wystawionym przez jego przyjaciela rzymskiego bpa Notkera (zm. 1008) i Stanisław znalazł tam „kawalek dalekiej Ojczyzny”.

<sup>13</sup> B. Przybyszewski ks., *Św. Stanisław na tle swoich czasów*, w: *Notificationes e Curia Metr. Cracov.* 1972, nr 9 - 10, s. 181 - 197 — M. Dierickx, *Lüttich*, (Liège, Luik, Leodium), w: *LThK*, VI, 1961, s. 1242 - 1244, i podana tam bibliografia.

<sup>14</sup> MPH, IV, 1884, s. 256.

Profesorowie leodyjscy dyskutowali wówczas najżywiej o „kafarnaityzmie” Berengariusza z Tours (999 - 1089) i wystąpili przeciw niemu. Student Stanisław z Polski tak się przejął tymi dyskusjami, że wiara i kult Chrystusa Eucharystycznego stały się główną cechą jego duchowości. Nie tylko żył Eucharystią, lecz nawet zginął przy Stole Eucharystycznym. Człowiek słabo wierzący nie spędza „całych nocy na modlitwie w katedrze”. Kanonik Suła Toporczyk wolał nocne uczty i „piosenki pogańskie” nawet jako biskup, przy stole Bolka Śmiałego.

W środowisku leodyjskim zaczynał się wtedy również kult człowieczeństwa Jezusa Chrystusa i Jego Matki. „Przez kontemplacje człowieczeństwa z Ewangelii — do Bóstwa”, czego uczył św. Anzelm z Aosty i Canterbury (1033 - 1109) oraz jego wierny słuchacz Anzelm z Laon i Bec (1050 - 1117). Stanisław z Polski przejął się również tymi zasadami, co żywo opisał autor „Vita Minor”. W Leodium śpiewano wówczas „Godzinki o NMP”, układu św. Piotra Damiana, co Stanisław mógł przenieść również do Krakowa. Jego „miłe i łatwe obejście z ludźmi”, jego dobre serce dla kapłanów diecezji, wdów i sierot oraz dla ubogich świadczy niezbicie, że swoje własne człowieczeństwo oparł o człowieczeństwo Chrystusa i Jego Matki, znane z Ewangelii.

W Leodium wówczas była również głośna walka bpa Vaso (1042 - 1048) i jego archidiakona profesora Fryderyka Lotaryńskiego, późniejszego papieża Stefana IX (1057/8) oraz ich przyjaciela Hildebranda (Grzegorz VII, 1073 - 1085) z cesarzem Henrykiem III (1017 - 1056), o mianowanie biskupów, za co nazwano bpa Vaso „traditor”. I te sprawy nie były obce Stanisławowi w Leodium, gdyż specjalizował się tam w prawie kanonicznym, jak świadczy o tym autor „Vita Minor”<sup>15</sup>. Gall Anonim znał całą listę takich zachodnich „traditores” i w tym znaczeniu należy to słowo tłumaczyć.

„Artes liberales” dla przyszłych studentów Teologii trwały trzy lata, a „Scriptura Sacra” cztery lata, razem znowu lat siedem (1047—1054).

Kapłani polscy liczący obecnie ok. 40 lat życia, wszyscy przeszli przez „Diamat-Histomat”, czyli przez materializm dialektyczny i historyczny szkół podstawowych i średnich PRL. Dialektyka materializmu opiera się na heglowskiej tezie, antytezie i syntezie, którą marksizm sformułował mniej więcej następująco:

Teza: Istnieje tylko materia.

Antyteza: Nie ma żadnego Ducha.

Synteza: Istnieje tylko materia, bez żadnego Ducha. A tzw. duch jest tylko funkcją mózgu.

Jednakże tak modna obecnie fizyka atomowa widzi coraz wyraźniej Myśl Porządkującą w materii, a najdrobniejsza jej cząstka domaga się Wzoru Matematycznego, który jest funkcją intelektualną. To stwierdzenie domaga się Pierwszego Umysłu. Taki fizyk atomowy jest bliskim krewnym intelektualnym św. Jana Ewangelisty, który w Prologu swojej Ewangelii twierdzi, że „Na początku był Rozum-Logos, a ten Rozum był Bogiem (...) Przez ten Rozum wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało” (Jan 1, 1 - 3). Takie stwierdzenie przecież nie uwłacza żadnemu Intelktualiście Świata, a tłumaczy mu wielką tajemnicę materii.

Toteż każdy kapłan katolicki ma prawo „chrzcic Materie Logosem” i spokojnie tłumaczyć to sobie i wiernym. Vaticanum II domaga się od kapłanów studium nauk matematyczno-przyrodniczych<sup>16</sup>, które jak się okazuje, nie

<sup>15</sup> MPH, IV, 1884, s. 256.

<sup>16</sup> Dekret o formacji kapł., nr 13, 15 ii.

prowadzą do ateizmu, lecz do Pierwszej Myśli Porządkującej Materię. Od Logosu wiedzie prosta droga do Jezusa Historycznego i Eucharystycznego, o którym św. Stanisław Biskup ma nam dużo do powiedzenia. Trzeba go posłuchać i naśladować.

Obok ochrzczonego „Diamatu-Histomatu” należy mieć i głosić „Credo-Christo”: wierzę Chrystusowi i w Chrystusa historycznego i mistycznego, w ciała zmartwychwstanie i w życie wieczne.

## JEGO DZIAŁALNOŚĆ I ŚMIERĆ — A MOJE<sup>17</sup>

Jeżeli studia zagraniczne św. Stanisława przebiegały normalnie, co jest bardzo prawdopodobne przy jego zdolnościach, o których pisze autor „Vita Minor”, to ukończył je ok. 24 roku życia, a więc ok. R.P. 1054. Najpierw chciał w Leodium wstąpić do benedyktynów, lecz abp Aron nie zgodził się na to i kazał mu wrócić do Krakowa. Według Długosza, rodzice Stanisława już nie żyli (matka zm. 1049, ojciec zm. 1051), lecz w pełnym zdrowiu zastał ciotkę-Księżną Dobroniegę i jej męża Kazimierza Odnowiciela oraz ich dzieci: 12-letniego Bolka, 9-letniego Władysława, 8-letnią Świętosławę-Swawawę i chorowitego Mieszka (zm. 1065), którzy wszyscy mówili mu zapewne: „Księżę-Wujku”.

Po uroczystych prymicjach ks. Stanisława w katedrze wawelskiej abp Aron mianował go kanonikiem-scholastykiem, czyli dyrektorem szkoły katedralnej na Wawelu. Młody kapłan przywiózł z Leodium całą wiedzę ówczesnej Europy zachodniej i przekazywał ją polskim uczniom szkoły katedralnej, zapewne przyszłym kapłanom diecezji krakowskiej. Jest bardzo prawdopodobne, że wśród swoich uczniów miał również Bolka Kazimierzowica i jego brata Władysława oraz ich siostrę Świętosławę, przyszłą żonę Wratysława Praskiego. W ciągu sześciu lat zajęć dyrektorskich, ksiądz-scholastyk przeżył najpierw śmierć wuja Kazimierza (1058), a potem zaraz abpa Arona (1059), co zmieniło spokojny bieg jego dotychczasowego życia.

Po Aronie, bpem krakowskim został Lambert Suła Toporczyk, „vir facetus et literatus”, który zaniedbał starania o przedłużenie tytułu arcybiskupa, co Długosz miał mu bardzo za złe, gdyż wolał polowania i uczyty z młodym Bolkiem podczas których nie wstydził się nawet „pogańskich piosenek pijackich”.

Miał jednak dobrą wyrękę w swoim kanclerzu ks. Stanisławie. Sprawy kościelne i państwowe były wówczas tak sprzężone, że nowy kanclerz, prócz zwykłych zajęć kurialnych musiał również załatwiać sprawę najwyższej wagi państwowej, mianowicie wznowienie metropolii gnieźnieńskiej, gdy w tamtejszej katedrze jeszcze „dzikie zwierzęta swoje legowiska miały”, a w związku z tym, możliwość uroczystej koronacji Bolka Śmiałego. Mimo przeszkód ze strony Niemców, sprawa była o tyle łatwa, że Stanisław miał w Rzymie swoich dawnych znajomych z Leodium. Najpierw, jego profesor Fryderyk Lotaryński został papieżem, jako Stefan IX (1057 - 1058), a potem kardynał Hildebrand znajomy z Leodium, również został papieżem, jako Grzegorz VII

---

<sup>17</sup> Zob.: *Vita Minor*, w: MPH IV, 1884, 238 - 285. — J. Długosz, *Vita S. Stanisłai ep. crac.*, w: Opera, Kraków 1887, 1 - 181. Tenże, *Roczniki czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*, PWN, 1961 - 1974, Księga 1 - 8, wg indeksu osób: Stanisław książę Tmutarakański, syn Włodzimierza i Stanisław św., oraz „Powieści wremiennych let”, jako uzupełnienia do pochodzenia św. Stanisława i Bolka Śmiałego oraz ich zatargu najpierw rodzinnego. Patrz też całą potrzebną bibliografię u W. Sawickiego, j.w.

(1073 - 1085), życzliwy dla Polski, przeciw Niemcom. Pora była bardzo stosowna, gdyż zmarł cesarz Henryk III (1056), a jego syn Henryk IV miał wówczas dopiero 6 lat i rządziła za niego Rada, do r. 1066. Jest bardzo prawdopodobne, że kanclerz Stanisław, w ciągu 11 lat urzędowania, był przynajmniej raz w Rzymie, aby osobiście załatwić tak ważne sprawy dla Państwa Polskiego. W międzyczasie odbudowywano katedrę gnieźnieńską podczas różnych wojen Bolka Śmiałego, który chciał być koronowany już jako sławny i zasłużony, bez łaski Kościoła.

Gdy w r. 1071 zmarł bp Suła, jedynym jego następcą mógł być tylko kanclerz Stanisław, tak blisko związany z domem panującym i Kościołem Polskim. Bolko był wtedy w Kijowie (1068 - 1075), gdzie jak pisze Długosz „stracił wiarę i nauczył się złych obyczajów”, lecz zgodził się na wybór nowego biskupa Stanisława, którego znał od dziecka i pewnie liczył na jego „miłe i łatwe obejście z ludźmi”.

Nowy biskup miał pierwsze trzy lata rządów względnie spokojne, gdyż Bolko był daleko. Toteż mógł spokojnie wprowadzić w życie swoje „ideały leodyjskie”: wspólne życie kapłanów wawelskich, dom biskupa otwarty dzień i noc dla przejezdnych kapłanów diecezji oraz dla wdów i sierot, których listę kazał ciągle sporządzać.

Jeszcze przed urzędową „reformą gregoriańską” (po 1073) starał się przeprowadzić w swojej diecezji, w granicach dawnego Państwa Wiślan, od Śląska poza Lublin, „reformę leodyjską”, z celibatem kapłanów diecezjalnych włącznie. Miał ich tylko około 200, a kościołów ok. 100 i starał się być wszędzie przynajmniej raz na rok. „Miły i łatwy w obejściu z ludźmi”, umiał również być stanowczy w żądaniu dobra co niejedynemu kapłanowi miał mu potem za złe i przyłączał się do przeciwników biskupa za jego życia, a nawet po śmierci.

Podobnie było również z Bolkiem Śmiałym. Najpierw były starcia prywatne „w rodzinie”. Bolko miał za złe biskupowi, że nie jeździ z nim na polowania i nie bierze udziału w hucznych przyjęciach, jak to lubił bp Suła, lecz spędza noce na modlitwie w katedrze. Następnie Bolko nie znosił upomnień biskupa odnośnie „ruskich obyczajów niemoralnych”, a zwłaszcza obrony poddanych przed zbyt częstym i niesprawiedliwym korzystaniem z dawnego prawa polskiego co do „powozu, stanu” itp. oraz grabieży dóbr ziemskich rycerzy winnych nie udania się wyprawy kijowskiej oraz niesprawiedliwych sądów.

Największym zatargiem rodzinnym była sprawa porwania Krystyny, żony rycerza Mściława z Burzenina koło Sieradza, która była z rodu księcia Światosława Drewlańskiego i Łabędziów wrocławskich, a więc krewną Bolka i Stanisława biskupa. Prawdopodobnie było to w r. 1075 gdy Bolko zaczął wojnę niemiecką z Henrykiem IV i miał swoją kwaterę główną we Wrocławiu. Stanisław udał się do Wrocławia i najpierw sam miał ciężką przeprawę z Bolkiem, o czym świadczyła wymowna rzeźba wrocławska z „trzema parami braci”: 1. Kain i Abel, 2. Bolko i Stanisław, 3. księżę Władysław Krzywoustowic i Piotr Włostowic, a potem namawiał do interwencji miejscowego biskupa Piotra, który jednak bał się zacząć walkę z „szalonym Bolkiem”.

Punktem kulminacyjnym zatargu był uroczysty fakt koronacji Bolka, 25. XII. 1076 podczas odnowienia metropolii gnieźnieńskiej, w obecności legatów papieża Grzegorza VII, gdy wszyscy obecni z całej Polski zaczęli szeptać: „Cristinus natus est”, z porwanej Krystyny Łabędziówny-Mściławowej. Bp Stanisław prosił o interwencję abpa Bogumiła-Piotra, lecz ten bał się tak samo, jak Piotr wrocławski. Wówczas, bp Stanisław, jako bliski

krewny i ordynariusz miejsca zamieszkania nowego króla, wziął na siebie całe odium sprawy i zagroził Bolkowi klątwą kościelną, jeżeli nie odda Krystyny mężowi. Bolko, pod naciskiem opinii całej Polski oddał wprawdzie Krystynę mężowi, a ona, według tradycji burzeńskiego zaczęła srogą pokutę, lecz Bolko „na pohybel” wszystkim wziął sobie klacz do komnaty, kazał ubrać w strój królewski i woził wszędzie ze sobą. Był to chyba nie tylko gruby żart „wojacki”, lecz także co najmniej znak początków choroby umysłowej po dziadku Mieszku II, który zmarł w obłądnie (1034) i babce Rychezie, której dwaj bracia popełnili samobójstwo w obłądnie. Gdy cała Polska znowu zaczęła szeptać o sodomii i bestialstwie króla, bp Stanisław wpadł do komnaty Bolka, zdarł szaty królewskie z klaczy i poćwiartował toporem. Wówczas Bolko miał przysiąc, że tak poćwiartuje biskupa, jak on poćwiartował jego klacz... Długosz dodaje, że potomkowie Krystyna, do jego czasów, wszyscy byli bardzo brzydzy i chorzy psychicznie<sup>18</sup>.

Odtąd Bolko tylko czyhał, aby zemścić się na Stanisławie. Gdy dowiedział się, że biskup przed trzema laty kupił wieś Piotrowin od rycerza Piotra, nakazał krewnym rycerza wnieść sprawę o nieprawne posiadanie wsi przez biskupa. Świadkom naocznym zagroził swoją niełaską i zmontował proces pokazowy. Kazał zwołać doroczny wiec pod zamkiem w Solcu Sandomierskim, niedaleko Piotrowina (k. Opolu Lubelskiego), na który wezwał również bpa Stanisława w sprawie „zagrabienia wsi”. Biskup stawiał się na proces publiczny, pewny wygranej, lecz gdy stwierdził, że naoczni świadkowie albo uciekli, albo byli zdecydowani zeznawać fałszywie, z obawy przed królem, poprosił o trzy dni zwłoki, nakazał post i modlitwę i zdecydował się na proszenie Boga o zmartwychwstanie rycerza Piotra, w trzy lata po jego śmierci. Długosz dodaje w tym miejscu, że jego współcześni wątpili w to wszystko, albo pytali ze śmiechem, czy P. Bóg uczyniłby tak wielki cud dla „głupiej wsi”? Długosz odpowiada, że Bolko i jego drużyna stracili wiarę podczas pobytu na Rusi i wpadli w złe obyczaje, więc P. Bóg chciał przez ten niezwykły cud dać im łaskę powrotu do wiary. Jakkolwiek było, Stanisław proces wygrał, a Bolko na pewien czas się zmienił. Lecz potem z podwójną zajadłością ścigał biskupa swoją zemstą, zwłaszcza, gdy ten nie przestał upominać go o niesprawiedliwe podatki, grabież dóbr, niesprawiedliwe sądy, rozpustę osobistą i karanie mężatek za rzekomą rozpustę np. zabijaniem niemowląt i przystawianiem szczeniąt psich do ich piersi.

Stanisław chcąc ratować duszę króla i sławę królestwa zagroził mu klątwą i prawdopodobnie wyklął uroczyście, jak o tym świadczy bulla kanoniczajna i fakt wchodzenia Bolka do kościołów na nabożeństwa, które księża wówczas natychmiast przerywali, z nakazu biskupa. Ten fakt dopełnił miary wściekłości Bolka, który postanowił jak najprędzej skończyć z biskupem. Odtąd, Stanisław unikał króla i zamieszkał na Skałce, gdyż ktoś podpalił wnętrze katedry wawelskiej.

W czwartek, po Niedzieli Białej, 11. IV. 1079, po odmówieniu brewiarza w kościele św. Michała na Skałce, bp Stanisław zaczął Mszę św. W tym samym czasie król Bolko na Wawelu przeprowadził sąd zaoczny, skazał biskupa na „truncatio membrorum” i nakazał jego doprowadzenie do miejsca sądu. Gdy jednak drużynicy z rodu Awdańców, Szreniawitów, Strzemieńczyków i Drużyniów bali się przerwać biskupowi Mszę, król sam wpadł do kościoła i ciał biskupa z tyłu w czaszkę jakimś tępym narzędziem. Pierw-

<sup>18</sup> Prof. M. Plezia twierdzi, że Długoszowe „jumentum ex seipso deforme” znaczy po polsku nie świnka, jak tłumaczył mój Profesor na UJ, lecz „szpetna klacz”. Nie zmienia to jednak powyższego toku rozumowania o kompletnym zbrojeniu króla.

sze uderzenie zabiło biskupa. Bolko już niepotrzebnie poprawił drugim uderzeniem<sup>19</sup> i kazał wywlec ciało z kościoła. Gdy po kilku dniach, kanonicy odważyli się dojsć do trupa, znaleźli ciało całe. Więc, jeżeli było posiekane, musiało się zrosnąć, a jeżeli nie było posiekane, gdyż Bolkowi mogło wystarczyć samo zabicie, nie musiało się zrastać...

Św. Stanisław był 6 lat nauczycielem młodzieży, 11 lat kanclerzem kurii biskupiej i Państwa i 7 lat biskupem. Wszystkie te zajęcia wypełniał nie tylko gorliwie, lecz także uświęcał modlitwą i cnotą nadprzyrodzoną, z wiarą odważną i miłością ofiarną aż do śmierci.

Jakie jest moje nauczanie dzieci i młodzieży? Co mam sobie tu do wyrzucenia? Przecież to jest jedyna sposobność ukierunkowania młodego człowieka na całe życie i dania mu trwałych zasad postępowania. Jeżeli niedługo po moim nauczaniu, chłopiec i dziewczyna uważają, że wspólne wakacje pod jednym namiotem nie są niczym złym, nawet przed ślubem, to moje nauczanie prawd wiary i obyczajów nie jest na poziomie Ewangelii. Podobnie, z życiem małżeńskim po ślubie cywilnym, przed kościelnym, przecież u katolików.

A moja własna grawitacja ku ziemi, wbrew ewangelicznej kosmonautyce... Czy moja wiara jest odważna, a miłość bliźniego ofiarna, aż do śmierci? Duszpasterz nie może być samolubem. Musi umieć ginąć codziennie, przez całe lata, aż do samotnej śmierci. Lecz takie nastawienie nie powstaje samo. Musi być u podstaw duch wiary i miłości. A Hostia podczas konsekracji przez tyle lat ani raz się nie zmienia, żaden jawny cud się nie dokonuje, wiara staje się często martwa i wtedy nie wystarcza miłości ofiarnej. Kapłan popada w samolubstwo. Jest drażliwy, obraźliwy, urzędowy, goni za pieniądzem, nie kocha nikogo, prócz siebie... Nie jest „Alter Christus”. Dlatego chrześcijaństwo przez 2000 lat nie wydaje owoców wprost proporcjonalnych do zasad Ewangelii...

## JEGO KANONIZACJA I MOJA<sup>20</sup>

Gdy wojewoda Sieciech, za wiedzą Władysława Hermana, rozesłał wici po Polsce i poszczególne drużyny grodowe zaczęły się zbliżać do Krakowa, Bolko Śmiały uciekł z synem Mieszkiem, wówczas 10-letnim i z żoną Wyszesaławą na Węgry. Przy czym, po raz pierwszy mógł korzystać wówczas z noweli kanonicznej Grzegorza VII, iż rodzina nie podlega klątwie, którą zaciągnął dany członek rodziny. Jednakże zbyt wyniosłe zachowanie Bolka na granicy polsko-węgierskiej wobec witającego go króla św. Władysława, zraziło panów węgierskich do tego stopnia, że Bolko musiał i z Węgień uciekać. Tradycja węgiersko-polska twierdzi, że Bolko oszalał z tego wszystkiego, pozbawił się życia i został pożarty przez własne psy myśliwskie. Druga wersja twierdzi, że uznał swój błąd i kolejno w różnych klasztorach Karyntii pokutował, głównie w Wiltina, koło Insbruku<sup>21</sup>. Natomiast tradycja benedyktyńska, zapisana w XVI w., twierdzi, że: „Zabił, poszedł do Rzymu, przybył do Osjaku, służył niepoznany, poszedł do nieba rozpoznany. Stanisławie, pokochaj Osjak, gdzie tyran stał się pokornym i poszedł do niebiańskich

<sup>19</sup> Zob.: Rekognicje czaszki przez prof. J. Olbrychta, 3. VI. 1963.

<sup>20</sup> *Vita Minor, Miracula. Vita Maior, Miracula*, w: MPH IV, 1884, s. 238 - 438. — W. Sawicki, art. cyt. wyżej i bibliografia.

<sup>21</sup> J. Długosz, *Roczniki*, III - IV, PWN 1969, s. 172 i przypisy.



gwiazd”<sup>22</sup>. W tej wersji należy brać pod uwagę stały zwyczaj benedyktyński zawiadamiania sąsiednich klasztorów o swoich zmarłych i to nie tylko imienia, lecz także cnót życia.

Jakkolwiek było z szaleństwem czy pokutą Bolka Śmiałego, pierwszy pogrzeb biskupa Stanisława odbył się prawdopodobnie w sobotę, 13. IV. 1079, gdy jego całe zwłoki umieszczono w grobie koło przedsionka kościoła św. Michała na Skałce, aby król nie kazał ich wyrzucić z kościoła. Jeszcze przed ucieczką Bolka zaczął się ludowy kult Męczennika, jak to ogół ocenił. Ten kult ludowy otrzymał państwowe potwierdzenie, gdy syn Bolka Mieszko przybył z Węgier do Polski, aby objąć panowanie po ojcu, w r. 1088. Mianowicie, nie wiadomo, czy przed czy po jego ślubie z księżniczką kijowską Eudoksją (?) oraz w łączności z drugim małżeństwem Władysława Hermana z Judytą II Salicką (1047 - 1100?) odbyło się uroczyste przeniesienie relikwii biskupa Stanisława ze Skałki na Wawel, 27. IX. 1088, gdy złożono je przy bocznym wejściu odbudowanej katedry, w grobowcu pokrytym złotą blachą, ze scenami zabójstwa Stanisława oraz z napisem, niechybnie potwierdzonym przez rodzinę królewską: „Ten grobowiec kryje prochy świętego Stanisława, co nie sprzyjał występkom króla Bolesława. Słusznie, za śmierć męczeńską idzie, gdzie niebianie! Szczęsny, kto ma zapłatę w Bogu, a wśród gwiazd mieszkanie!” Dotąd nikt nie uwzględnił faktu, że Mieszko Bolesławowicz jeszcze w r. 1083 na Węgrzech brał udział w kanonizacji św. Stefana, Emmerana, Andrzeja-Świerada, Benedykta i Gerarda. Więc nie było by wcale dziwne, że coś w tym rodzaju chciał mieć też u siebie, w postaci uroczystej translacji biskupa Stanisława, i to na progu swego panowania, co miało również wydźwięk polityczny, nie tylko kościelny.

Niestety, po rychłej śmierci Mieszka Bolesławowicza (1089), kult państwowy biskupa Stanisława całkiem zaniknął, aż do mianowania go „traditorem” (Dwór Bolka Krzywoustego), lecz kult ludowy trwał dalej, co w końcu doprowadziło, przy sprzyjających okolicznościach panowania Bolka Wstydliwego i jego żony bł. Kingi, za staraniem bł. Predoty z Białaczowa biskupa krakowskiego i kustosza Trojana, do starań o uroczystą kanonizację Stanisława.

Teraz jednak doszły trudności całkiem nieoczekiwane, ze strony Stolicy Apostolskiej. Mianowicie, gdy delegacja krakowska, w osobach kanoników Jakuba i Gerarda (Gorazda-Goswina) oraz kilku dominikanów i franciszkanów krakowskich, przybyła do papieża Innocentego IV (Sinibaldo Fieschi, Genovese, 1248 - 1254) w Lyonie, i przedstawiła akta procesu diecezjalnego, papież nie bardzo wierzył w możliwość dotarcia do prawdy, po tylu latach od śmierci Stanisława (ponad 170 lat!), lecz zgodnie z prawem kanonicznym, wyznaczył komisję papieską w osobach: arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki Lisa-Fulkona, biskupa wrocławskiego Tomasza i opata lubiąskiego Henryka. Ta komisja powtórnie zbadała akta i przesłuchała świadków i ta sama delegacja krakowska powędrowała do Lyonu. Teraz całkiem jawnie się okazało, że papież „dziecko przewrotu kulturalnego połowy XIII wieku”, w ogóle nie wierzył w możliwość takich cudów w tym wieku „postępu i kultury”. Dlatego wyznaczył swojego legata, franciszkanina Jakuba z Velletri, aby osobiście na miejscu, jeszcze raz sprawdził wszystkie akta i przesłuchał świadków, zwłaszcza stuletniego rycerza Gedkę, jeżeli jeszcze żyje. Legat papieski drobiazgowo wszystko zbadał, zaznaczył swoje uwagi na aktach i delegacja krakowska znowu powędrowała do papieża, tym razem do Pe-

<sup>22</sup> *Breviarum Hist. Tynec.* 11, IV: *Commemoratio Venerabilis Viri Boleslai Regis Poloniae*, Ossolineum, nr 480/III.

rugii, gdyż papież z armią szedł właśnie na Manfreda, który zdobył Neapol i miał iść na Rzym. Sytuacja delegacji krakowskiej była zgoła niepomysłna. W dodatku, prawa ręka papieża, kardynał Rinaldo dei Signori di Jenne, przyszedł papież Aleksander IV (1254 - 1261), był jawnie przeciwny tej kanonizacji.

Kardynał-protector Jan Gaetani był całkowicie bezsilny wobec sprzeciwu kard. Rinaldo i oznajmił delegacji polskiej, że teraz jest potrzebny największy cud biskupa Stanisława, złamania oporu najwyższych władz kościelnych. Co rzeczywiście stało się, jak sam napisał w liście do bpa Prędoty. Mianowicie, kard. Rinaldo nagle ciężko zachorował i cudownie został uzdrowiony przez osobiste ukazanie się mu biskupa krakowskiego Stanisława. Wszelkie przeszkody natychmiast znikły i wyznaczono uroczystą kanonizację Stanisława na dzień Narodzenia Matki Bożej, 8. IX. 1253, w Asyżu, czyli miejscu dalszego postoju armii papieskiej, w drodze do Apulii.

Zatem, w poniedziałek, 8. IX. 1253, w bazylice św. Franciszka w Asyżu, rano, rozwinięto wielką czerwoną chorągiew polską, z imieniem i podobizną biskupa Stanisława — i już miał się zacząć obrzęd kanonizacji, gdy nagle wniesiono do bazyliki świeżo zmarłego chłopca, wśród typowo włoskiego zawodzenia rodziny. Wówczas papież ukląkł przy jego zwłokach i zawołał: „Boże, jeżeli to jest prawda (ciągle nie wierzył!), co napisano o biskupie Stanisławie, daj nam nowy znak, przez zmartwychwstanie tego zmarłego”. Co też się stało, ku zdumieniu wszystkich obecnych.

Teraz już bez wahania, papież zaczął Mszę św., podczas której ogłosił biskupa Stanisława świętym Kościoła Powszechnego (!), wyznaczając jego doroczną uroczystość na dzień 8 maja.

Bullę kanonizacyjną podpisał dopiero 17. IX. 1253, gdyż miał „wojnę na głowie” i sprawy bieżące przeszkadzały kościelnym<sup>23</sup>.

Gdy osobny posłaniec zawiadomił bpa Prędotę, że delegacja kanonizacyjna, po wielu dziwnych przygodach, zbliża się do Krakowa, procesje z wszystkich kościołów krakowskich przywitały ich uroczyście, a potem wszystkie skryptoria krakowskie pisały zaproszenia do „całej Polski” na piątek (!) 8 maja 1254 r. do Krakowa, na uroczystości kanonizacyjne św. Stanisława biskupa i męczennika.

Ściąg ludzi był tak wielki, że nawet co młodsi książęta musieli nocować pod namiotami na błoniach podkrakowskich, gdyż w mieście nie było dla nich miejsca. Przybyli wszyscy biskupi polscy: abp Pełka Lis-Fulko z legatem papieskim Opiso, Tomasz wrocławski, Wolimir wrocławski, Bogusław poznański, Andrzej płocki, Gerward „ruski”, Wit „litewski”, prałaci i kanonicy, opaci, prepozyci i dziekani, prócz biskupa chełmińskiego, któremu zabronili Krzyżacy (!), lubuskiego i kamieńskiego. Przybyli również książęta polscy, dzielnicowi, z Władysławem opolskim, prócz innych, śląskich, od dawna przeciwnych Polsce i Stanisławowi. Wierni przybyli nawet z Węgier.

Na oczach tych wszystkich zebranych, przeniesiono relikwie św. Stanisława z grobowca przy bocznym wejściu do katedry na jej środek: „in thecis honestissimis” i umieszczono na ołtarzu.

Nowy sarkofag sprawiono za Jagiełły, po zwycięstwie grunwaldzkim, jeszcze z fundacji królowej matki Elżbiety i jej córki królowej Jadwigi Jagiełłowej. Następny, renesansowy postawił Zygmunt Stary po zwycięstwie pod Orszą, który zabrali Szwedzi w r. 1657, a ostatni, trwający do dziś, zbudował bp Szyszkowski.

<sup>23</sup> Zob.: J. Długosz, *Vita S. Stanislai*, Opera, I, 1887, s. 141 - 148: „Quinto decimo Kalendas Octobris” w r. 1253 wypadło w środę, 17. IX.

Cała Polska odtąd śpiewała sekwencję „Gaude Mater Polonia” ku czci swego „Protomartyr”, jak pisze Długosz, zresztą wbrew prawdzie, gdyż pierwszymi Polakami-męczennikami byli Izaak, Mateusz i Krystyn z Międzyrzecza, jeszcze z r. 1003.

Jednakże kult św. Stanisława po r. 1254 stał się tak wielki, że pielgrzymki, które szły z całej Polski dotychczas do św. Wojciecha w Gnieźnie, teraz szły do Krakowa na Skałkę i Wawel.

Na miejscu sądu biskupa w Piotrowinie postawiono kaplicę pielgrzymkową, a w Asyżu, ołtarz w bazylice i osobną kaplicę obok niej, z rzeźbą męczeństwa, co widział jeszcze naocznie Długosz, po r. 1450.

W r. 1972 policzono 375 kościołów i kaplic ku czci św. Stanisława w Polsce i 81 za granicą, zwłaszcza wśród emigracji polskiej, w Stanach Zjednoczonych Ameryki <sup>24</sup>.

Trudna była świętość Stanisława i trudna jego kanonizacja. Lecz wiara odważna i miłość ofiarna.

Świętość kapłańska również jest bardzo trudna, jak trudne jest przeważnie życie gorliwego kapłana. Trzeba jednak wiary odważnej i miłości ofiarnej, na wzór Chrystusa i Jego świętego biskupa.

Polskie tradycje rycerskie przekazały, że widziano biskupa Stanisława nad wojskiem polskim pod Grunwaldem, Orszą, Kircholmem, Chocimem i nad Wisłą. Bo nie „Traditor”, lecz Patron.

Obecnie chodzi o to, aby nie tylko samemu mieć wiarę odważną i miłość ofiarną jak biskup Stanisław, lecz także aby ukazać go Narodowi, jak dalej unosi się nad polskim PGR-em, SKR-em, Nową Hutą, Katowicami, Bogatynią, Bogdanką, Płockiem i Gdynią, nad całym Narodem, jako jego Patron i Orędownik u Boga, o pokój, sprawiedliwość społeczną i miłość ofiarną Ojczyzny, dla której i życie poświęcić warto na szczęśliwe przejście do Wiecznej Ojczyzny Boga w Trójcy Jedynej i Królowej Polski i Świata, Bogurodzicy-Dziewicy Maryi. „Gaude Mater Polonia”.

---

<sup>24</sup> *Notificationes Crac.* 1972, 10, s. 197 - 212.